Nr. 146. Wtorek, dnia 28 Czerwca 1932 roku. Cena 10 gr. Rok XXVII.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. 25 gr. Dla odbierających pismo na miejscu 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 6120b

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26 - Telefon nr. 50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 245. Skrz. poczt. 45

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenie skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

PO ROKU SZKOLNYM.

Rok pracy w szkołach średnich został już ukończony. Kończą również swą pracę siedmiooddziałowe szkoły powszechne. Polsce przybyło kilkanaście tysięcy młodzieży uznanej za dojrzałą do studjów wyższych oraz kilkadziesiąt tysięcy młodzieży, która ukończyła szkoły powszechne.

Przed jedną i przed drugą staje zagadnienie: Co dalej?

Maturzyści szkół średnich i ich rodzice stają przed zapytaniem: jakie studja wyższe zadowolnić mogą ich skłonności umysłowe i doprowadzić do celu upragnionego — zdobycia podstawy dla egzystencji samodzielnej. Młodzież szkół powszechnych i jej rodzice stają przed zapytaniem: czy kształcić się dalej, czy szukać szczęścia na trudnej, ciernistej i kosztownej drodze wykształcenia wyższego?

Nigdy jeszcze dotychczas pytania te nie stały tak ostro przed młodzieżą i jej rodzicami, jak w dobie obecnej, i nigdy bodaj nie było tak trudno znaleźć na nie sta nowczej odpowiedzi. Kryzys dotknął wszystkie dziedziny życia i niemasz dziś ani jednej, na którą z czystem sumieniem i głębokiem przekonaniem możnaby wskazać młodzieży: oto tutaj oczekuje cię praca, zadowolenie, pomyślność. Mamy do czynienia też ze zjawiskiem, nieznanem nietylko ojcom i dziadom naszym, ale nieoczekiwaniem i dla nas samych jeszcze przed kilku laty. Zjawsko to nazywa się: nadprodukcja inteligencji. Objawia się zaś to zjawisko w tem, że mamy dziś adwokatów i lekarzy bez praktyki i dochodów inżynierów, którzy poszukują zajęcia biurowego, wreszcie — całe legjony inteligencji, która poszukuje bez skutku „jakiegokolwiek zajęcia".

Jeśli tedy przed młodzieżą i jej rodzicami ku końcowi roku szkolnego staje obecnie zapytanie: co dalej, dokąd skierować swoje kroki, to odpowiedź na zapytania nie może być w dzisiejszych warunkach ani łatwa ani prosta. Raczej może należy tę odpowiedź zaczynać od pewnych stwierdzeń negatywnych.

Stwierdzeniem negatywnym jest, jakoby „świadectwo dojrzałości", czy też stopień magisterski lub doktorski były jedynym kluczem do szczęśliwości i powodzenia życiowego. Młody człowiek, który kosztem nadzwyczajnych wysiłków własnych lub ofiar ze strony rodziny osiąga wreszcie wymarzony dyplom poto, by z tym kosztownym papierkiem w ręku poszukiwać „jakiegokolwiek zajęcia", a w rezultacie powiększyć kadry wykolejonych, zgorzkniałych, niezadowolonych inteligentów, którzy nie zdołali osiągnąć swego celu życiowego, taki młody człowiek staje się w życiu zbiorowem wartością wyłącznie ujemną.

Natomiast młodzieniec, który nie oglądając się nawet na papierki i dyplomy, po trafi dość wcześnie zdobyć stanowisko samodzielne w pracy produkcyjnej, łatwo znaleźć może równowagę życiową i zadowolenie wewnętrzne oraz stać się jednostką naprawdę pożyteczną.

Dlatego zarówno młodzież, która kończy dzisiaj, czy to szkoły powszechne, czy gimnazja, baczniejszą niż dotąd uwagę zwrócić musi na szkolnictwo zawodowe.

Nie rozwodząc się zbytnio nad tym tematem, zwróćmy uwagę choćby na takie niepomyślne zjawisko: Polska jest krajem, w którym trzy czwarte blisko ludności żyje z rolnictwa. Ale Polska jest zarazem krajem, w którym rolnik fachowy, zawodowo wykształcony jest zjawiskiem rzadkiem. A przecież miljony takich „zawodowców" nie potrzebowałyby szukać „jakiegokolwiek zajęcia", bo znalazłyby pracę płodną i produkcyjną na własnym warsztacie.

To samo dotyczy kupiectwa, handlu.

I ten zawód, według powszechnie zakorzenionych pojęć, nie wymaga żadnego wykształcenia. Jest to znowu błąd fatalny, za który płacą nietylko poszczególne jednostki, ale i całe społeczeństwo. Należy zmienić nastawienie psychiczne zarówno dojrzałego społeczeństwa, jak i młodzieży. Od ideałów inteligencko-biurokratycznych należy zainteresowania i dążenia przyszłych obywateli Rzeczypospolitej zwrócić ku zagadnieniom pracy zawodowej, która wcześniej dać może państwu i społeczeństwu samowystarczalność gospodarczą i zadowolone ze swego losu jednostki.

E. Z.

Śmiało, raźno i wesoło, w abstynentów śpieszmy koło, precz z niewolą, precz z frasunkiem, precz z przymierzem z wszelkim trunkiem.

Ferdynand Kuraś.

FAKTY -

które wszystkim winne być znane:

1 Do wyrobu mydła Palmolive używa się wyłącznie olejów owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych — żadnych innych tłuszczów. Oleje te miesza się z sobą według specjalnej recepty, opartej na badaniach naukowych, a stanowiącej naszą ścisłą tajemnicę.

2 Przedstawiona obok naturalnej wielkości próbówka zawiera dokładnie taką ilość oleju oliwnego, jaka zużyta zostaje do wyrobu każdego, poszczególnego kawałka mydła Palmolive.

3 Mydło Palmolive nie jest sztucznie barwione, kolor jego powstaje wskutek połączenia użytych do jego wyrobu olejów roślinnych.

4 Mydło Palmolive jest tak łagodne, że nie drażni najbardziej nawet wrażliwej skóry.

5 Prawdziwe mydło Palmolive sprzedawane jest tylko w zielonem opakowaniu z czarną opaską i złotym napisem Palmolive. Prosimy wystrzegać się wszelkiego naśladownictwa.

O metodach rządzenia masami społecznemi

Co o tej kwestji sądzi Mussolini?

Wiedeń. — W dalszym ciągu rozmów prowadzonych przez Emila Ludwiga z Mussolinim zaznaczył tenże, że masy ozna czają dla niego trzodę owiec, dopóki nie są zorganizowane. Mussolini nie zwraca się przeciwko nim, ale stwierdza, że nie mogą one rządzić się same.

Jeżeli się jednak je prowadzi, to trzeba je prowadzić za dwa końce, któremi są: entuzjazm i interes. Jeżeli się używa tylko jednego z nich — powstaje niebezpieczeństwo. Mistycyzm i polityka w tym kierunku są ściśle ze sobą związane.

Rozmowa zeszła na ten temat z tego powodu ponieważ Mussolini, przerwawszy debatę z Ludwigiem, wyszedł na balkon, aby przemawiać do tłumu, zebranego na ulicy przed pałacem. Wypowiedział on jedynie 30 zdań, po którym tłum urządził mu entuzjastyczną owację.

Polityka przemawiania Mussoliniego do tłumu opiera się na sugestji, działającej na miljony. Tłum wierzy i słucha nietylko uszami, ale także i oczyma.

Każda taka mowa posiada cel podwójny: Oświetla sytuację i sugeruje masy.

Mussolini zaznaczył, że masy zna od lat 30. W Medjolanie mógł on swą mową opróżniać ulice. Nazywano go dlatego Barbarossa.

Masom potrzebne są pozatem kobiety, muzyka i gesty. Pozdrowienie rzymskie, pieśń i formuły ze starożytnych czasów pochodzące — są niezbędne, celem wzbudzenia patosu. Tak było i w starożytnym Rzymie.

Mussolini zaznaczył, że do swoich mów przygotowuje się całemi miesiącami, porównując te przygotowania do budowy drapaczy amerykańskich. Najpierw buduje się silną konstrukcję ze stali, potem zaś nakłada się na nią beton i cegły.

Do swej mowy październikowej zbudował on sobie już dziś odpowiednią strukturę.

Mussolini chwalił też Lenina, który posiadał zdolność trzymania mas w karbach i wyraził zapatrywanie, że nie chce wprawdzie naśladować co do dyscypliny dawnych Prusaków, ale pragnie jednak z Włochów uczynić naród zdyscyplinowany.

Wypowiada się on za życiem zbiorowem, podobnie, jak w Rosji — które zamierza zorganizować kosztem życia osobistego. Jest to wielkie zdarzenie w psychologji narodów wspólnie pracować, wspólnie żyć i walczyć. Oto jest to — co faszyzm pragnie z masami uczynić.

Dziecko powinno być już w 6-tym roku życia odebrane rodzinie, a zwrócone dopiero przez państwo w 60-tym roku życia.

Ludwig przypomniał następnie Mussoliniego wyjątek z jego artykułu, w którym podkreślił, że masa nie powinna wiedzieć tylko wierzyć. Mussolini potwierdza tę tezę, zaznaczając, że ludzie mają dziś mało czasu na myślenie. Gotowość współczesnego człowieka do wierzenia jest wprost nieprawdopodobna.

Mussolini, mieszając się pomiędzy masy, czuje się ich składnikiem, starając się czynić tak, jak rzeźbiarz, obrabiający surowy marmur. Wszystko zależy od tego, czy artysta potrafi wykuwać w kamieniu.

Polska na Targach w Lublianie.

Zdjęcie nasze przedstawia pawilon polski na Międzynarod. Targach w Lublianie w Jugosławji. Prasa jugosłowiańska, omawiając otwarcie Targów podkreśla z wielkiem zadowoleniem udział Polski w tych Targach, poświęcając przy tej sposobności dużo miejsca omówieniu stosunków gospodarczych w Polsce.

Prowokacyjne manifestacje w Gdańsku

Prasa gdańska pokrywa milczeniem wszelkie zajścia.

Gdańsk. — Wypadki, jakie zaszły we czwartek i w piątek na terenie W. M. Gdańska w związku z pobytem niemieckich okrętów wojennych, które też wyka zały zupełną słuszność obaw rządu polskiego, iż wizyta niemieckich okrętów jest przy obecnych nastrojach w Gdańsku niepożądana i pociągnąć za sobą może nieobliczalne w stosunkach gdańskich skutki — skonsternowały gdańskie czynniki miarodajne, które zdają sobie sprawę z ujemnej strony tych incydentów i spowodowały te czynniki do wydania odpowiednich zarządzeń.

W wyniku tych zarządzeń prasa gdańska pokrywa milczeniem wszelkie zajścia, zaś policja gdańska stosuje jak najdalej idące środki ostrożności, aby ostatnie dni pobytu okrętów niemieckich w porcie gdańskim upłynęły spokojnie.

Wszystkie dzienniki gdańskie usiłują nad bójkami między marynarzami niemieckimi a robotnikami gdańskimi oraz między komunistami i hitlerowcami przejść do porządku dziennego, podając krótkie kronikarskie notatki jedynie o tych rzeczach, których nie dało się już... pominąć milczeniem. I tak: „Danziger Neueste Nachrichten", pisząc o zakłuciu robotnika Domickiego na Jeschkenthalerwerk — przedstawiają ten wypadek jako wynik bójki kilku niepoczytalnych jednostek, przyczem dodają, że... jedynie dzięki przypadkowej obecności kolumny sanitarnej organizacji hitlerowców — udało się rannego natychmiast oddać pod opiekę lekarską. Dlacze-

Dźwiękowy „TEATR ODEON"

EKRAN I SCENA RAZEM!

Dramat, miłość, intryga w wielkim przeboju dźwięk.

Romans w Biarritz

w rolach głównych:

Dorota Mackaill i Warner Baxter.

NA SCENIE:

Nowy zespół Artystów Scen Warszawskich pok kierunkiem STANISŁAWA WOLIŃSKIEGO reprezentuje kapitalną rewję

U ŹRÓDŁA ŚMIECHU

Humor! Śmiech! Koncerty! Tańce! Piosenki Groteski! wykonawcy: Nina Polakówna, Irenka Paluli, Stanisław Woliński, Szczesna Wroczynska, Marysia Paluli Henio Paluli.

Do rozp. I seansu wejście 80 gr. Szczegóły w afiszach.

go ta kolumna sanitarna hitlerowców znalazła się na tej ulicy — o tem dzienniki milczą.

Inne dzienniki piszą o bójkach z komunistami, jako o drobnych zajściach, które nie pociągnęły za sobą żadnych następstw

Również policja gdańska zmobilizowała wszystkie swoje rezerwy i obsadziła te punkty, w których — w myśl programu — miały się odbywać jakieś uroczystości czy manifestacje. Tak więc wczoraj wieczór podczas pochodu, jaki urządzili niemieccy korporanci z racji pobytu niemieckich okrętów wojennych — policja gdańska otoczyła gęstemi patrolami cały pochód, aby nie dopuścić do awantur między nimi a ich przeciwnikami politycznymi. Również wszystkie sale, w których odbywały się wczoraj uroczystości sobótkowe — były otoczone policją mundurową i tajną.

Nawet przy polskich skrzynkach pocztowych ustawiono wartę agentów kryminalnych, aby nie dopuścić do jakichkolwiek przykrych incydentów, które tem bardziej były prawdopodobne, że obecność niemieckich okrętów pobudziła gdańskie żywioły nacjonalistyczne do uzewnętrznienia swej nienawiści do wszystkiego, co polskie.

W sobotę, w późnych godzinach wieczornych, odbył się olbrzymi pochód socjalistyczny, zorganizowany pod hasłem porozumienia krajów nadmorskich przez współpracę na polu kulturalnem i sportowem.

Policja gdańska i ten pochód otoczyła konnemi patrolami w obawie, aby hitlerowcy nie wykorzystali tej okazji dla swoich napaści, które mogłyby dla Gdańska na terenie zewnętrznym wywołać niepożądane efekty.

W niedzielę przed południem odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci gdańskiego pirata średniowiecznego, Paula Beneke, na Heligengeistgasse. Ani publiczność ani dziennikarze zamiejscowi nie otrzymali zaproszeń i nie mieli możności przyjrzenia się tej manifestacji, ponieważ wszystkie ulice, wiodące do tego miejsca, były zamknięte przez policję.

Ze środków ostrożności, jakie senat zastosował, można jednak wnosić, że miały one wybitnie antypolski charakter i że właśnie dlatego senatowi gdańskiemu zależało na ukryciu ich przed niepożądaną kontrolą czynników zagranicznych.

W niedzielę popoł. odbyły się uroczystości 500-letniego jubileuszu szpitala św. Jakóba, które to uroczystości były rzekomo... punktem wyjścia dla wizyty okrętów niemieckich.

Następnie na okrętach niemieckich odbyło się przyjęcie dla niemieckiej ludności Gdańska.

W przyjęciu tem wzięło udział kilka tysięcy osób.

Jak widać z nastrojów w mieście — ludność gdańska — mimo wszystko — przejawia pewne zadowolenie, że bliskie są już godziny odjazdu floty niemieckiej, która do życia politycznego Gdańska wzniosła tyle niebezpiecznego fermentu.

TELEGRAMY

ZAJMOWANIE NOWYCH TERYTORJÓW W MAROKKU.

Paryż. — Pisma donoszą o nowych wojskowych operacjach w Marokku. — Dnia 24-go bm. dwa oddziały francuskie posunęły się naprzód w dotychczas niepodbity teren.

W doniesieniach nie zaznaczono, czy tubylcy stawiali jakiś opór. Przypuszczają tutaj, że pochód i zajmowanie nowych terytorjów odbywa się w sposób pokojowy.

MAŁE PAŃSTWA ZA ZNIESIENIEM NAJCIĘŻSZYCH RODZAJÓW BRONI.

Genewa. — W ciągu wspólnych obrad przedstawiciele Hiszpanji, Norwegji, Szwecji, Danji, Szwajcarji, Holandji, Belgji i Czechosłowacji ustalili wspólne stanowisko w odniesieniu do kwestji rozbrojenia jakościowego, kontroli rozbrojeń i prywatnej fabrykach broni.

Przedstawiciele wymienionych krajów postanowili na przyszłem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej opowiedzieć się za zniesieniem najcięższych broni zaczepnych.

Usiłowania, — podjęte w ostatnich dniach — zwłaszcza ze strony włoskiej — by możliwie szybko zwołać komisję główną, nie zostały uwieńczone powodzeniem. Jest prawdopodobnem, że konferencja zostanie zwołana dopiero na 5 albo na 7 lipca.

GABINET RZESZY APROBUJE TAKTYKĘ NIEMIECKĄ W LOZANNIE

Berlin. — Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy kanclerz Papen zdał sprawę z przebiegu rokowań, prowadzonych przez delegację niemiecką w Lozannie.

Dotychczasowe stanowisko delegacji, jak również i przedłożony przez kanclerza plan dalszego działania — uzyskały jednogłośną aprobatę członków gabinetu.

W dalszym ciągu posiedzenia ministerspraw wewnętrznych v. Gayl złożył sprawozdanie o swych rokowaniach z rządami krajów niemieckich.

Kanclerz Rzeszy v. Papen udał się wczoraj pociągiem pospiesznym Bazylea — Lugano o godz. 16.22 z powrotem do Lozanny.

KRÓL SJAMU SKAPITULOWAŁ PRZED REWOLUCJĄ.

Bangkok. — Król Sjamu Prajadhipok wysłał ze swej rezydencji letniej do przywódców rewolucji wojskowej radjotelegram, w którym wyraża swą zgodę na przemianę monarchji absolutnej w monarchję konstytucyjną. Temsamem został cel rezolucji osiągnięty. Na czele nowego gabinetu stanąć ma gen. Bola Ay Aoha, który kierował rewolucją.

Król powróci do Bangkoku w najbliższych godzinach. Ludność zachowuje zupełny spokój.

ECHA ORĘDZIA KS. PRYMASA HLONDA.

Paryż. — „Journal des Debats" zamieszcza dziś długi artykuł, poświęcony analizie listu pasterskiego prymasa Hlonda oraz głosom prasy polskiej komentującym orędzie jego eminencji.

Artykuł „Journal des Debats" kładzie specjalny nacisk na znaczenie polityczne listu pasterskiego głównie w związku z dzisiejszą sytuacją wewnętrzną w Polsce.

Koncert Paderewskiego

w Paryżu.

Paryż. — Ewenementem propagandy kulturalno politycznej i pierwszorzędnym wydarzeniem towarzyskiem i artystycznem był koncert mistrza Paderewskiego, który odbył się wczoraj od godz. 15-ej do 17.50 w wielkiej sali teatru Pól Elizejskich, gromadząc przeszło 2000 wyborowej publiczności.

Obecni byli prezydent republiki francuskiej Lebrun, po którego prawej ręce siedziała królowa belgijska, zaś z drugiej strony królowej zajął miejsce ambasador R. P. Chłapowski. Po lewej ręce prezydenta Lebruna siedziała jego żona oraz ambasador belgijski.

W loży prezydenta republiki znajdowała się p. ambasadorowa Chłapowska, poseł polski w Brukseli dr. Tadeusz Jackowski i szereg wybitnych przedstawicieli świata dyplomatycznego.

Kiedy na podjum wszedł mistrz Paderewski wszyscy obecni powstali z miejść, i długotrwałemi oklaskami złożyli hołd najwybitniejszemu pianiście świata i zasłużonemu synowi ojczyzny. Koncert Paderewskiego był jedną wielką ucztą duchową. Poza obszernym programem, poświęconym wyłącznie Szopenowi, a to z okazji vestivalu szopenowskiego i w związku z wystawą pośmiertną wielkiego kompozytora, jaka się obecnie odbywa w Paryżu, mistrz trzy razy bisował m. in. słynny „Polonez as-dur".

Pod teatrem zebrały się liczne rzesze publiczności, które po skończonym koncercie witały niemilknącemi oklaskami i okrzykami odjeżdżających prezydenta republiki, królową belgijską, ambasadorostwo Chłapowskich i belgijskich i samego mistrza.

Koncert Paderewskiego, transmitowany przez radjostację paryską na wszystkie stacje francuskie i polskie, posiada olbrzymie znaczenie propagandowe. Cała prasa paryska rozpisuje się entuzjastycznie o występie wielkiego muzyka i patrjoty polskiego.

Sędziwy mistrz wygląda doskonale, twarz jego ma wyraz wzniosłego skupienia. Jak zwykle, patrzy on z niezadowoleniem, gdy podczas jego gry ktoś otwiera drzwi przerywając grę, aż do chwili, kiedy się sala uspokoi.

Podczas bisowania, gdy jakiś młodzik chciał opuścić salę, mistrz przerwał grany przez się utwór w połowie i odszedł od fortepianu. Burza oklasków i surowe skarcenie przez publiczność młodzika sprawiły, że mistrz wrócił do fortepianu i w największem skupieniu odegrał rozpoczęty utwór do końca.

Paryż. — Dochód z koncertu przeznaczony jest na szpital dla inteligencji im. Marszałka Focha, w którym kilka łóżek przeznaczonych będzie bezpłatnie dla Polaków.

POŻYCZKA DLA AUSTRJI.

Wiedeń. — Tutejsze koła polityczne oceniają znów o wiele optymistyczniej niż w ostatnich dniach widoki uzyskania pożyczki zagranicznej przez Austrję. Do tej zmiany nastrojów przyczyniło się głównie krótkie przemówienie kanclerza Dollfusa z Lozanny, wygłoszone dla radja wiedeńskiego. Szczególnie końcowy ustęp tego przemówienia, stwierdzający, że kanclerz otrzymał właśnie pomyślne wiadomości z Paryża, wywołały tu powszechnie bardzo korzystne wrażenie. — Przypuszczają, że Dollfus nie wygłosiłby mowy tak optymistycznej, gdyby nie był przekonany, że obecne rokowania wydadzą korzystne dla Austrji wyniki.

ZBROJENIA SOWIECKIE.

Ryga. — Intensywne zbrojenia sowieckie trwają z niesłabnącem natężeniem. Charakterystyczne jest pod tym względem, że w dziennych sprawozdaniach produkcji 4-ch największych sowieckich fabryk (w Moskwie, Charkowie, Stalingradzie i Czelabińsku), ogłaszanych w prasie sowieckiej, uderza olbrzymia dysproporcja wypuszczanych traktorów w stosunku do produkowanych motorów na korzyść tych ostatnich. Całą powyższą nadwyżkę, wynoszącą kilkaset motorów dziennie, odsyła się niezwłocznie do montażowni czołgowych, znajdujących się w pilnie strzeżonych fabrykach wojskowych.

ZERWANIE KONTRAKTU Z SOWIETAMI.

Moskwa. — Jak donosi prasa, amerykańskie towarzystwo General Electric Comp., biorące, jak dotąd, żywy udział w budownictwie inwestycyjnem Z. S. S. R., m. in. w budowie Dnieprostroju, zerwało kontrakt z rządem sowieckim. Powodem zerwania kontraktu miały być nieporozumienia co do rozrachunków w walucie sowieckiej i zagranicznej. Aczkolwiek obustronnie czynione są próby porozumienia, towarzystwo General Electric Comp. grozi całkowitem zwinięciem swych interesów w Związku Sowieckim.

O INDYWIDUALNE TRAKTOWANIE SPRAWY ROZBROJEN.

Paryż. — Wczoraj odbyła się w Tokjo konferencja japońskich ministrów spraw zagranicznych, wojny i marynarki nad propozycją Hoovera. Postanowiono przesłać delegatowi japońskiemu w Genewie Matsudeirze instrukcje, ustalające dokładnie potrzeby japońskich sił zbrojnych. Naogół ministrowie japońscy uważają, iż kwestja rozbrojeniowa powinna być traktowana indywidualnie, zależnie od sytuacji każdego narodu.

PROTEST WŁAŚCICIELI KOPALN.

Londyn. — Związek właścicieli kopalń złożył rządowi tutejszemu stanowczy protest przeciwko przyjęciu propozycji niemieckich arbitrażu w sprawie ograniczenia importu węgla angielskiego do Niemiec. Co więcej, właściciele kopalń domagają się nałożenia ceł prohibicyjnych na cały import towarów niemieckich do Anglji.

PŁACE URZĘDNIKÓW W 2 RATACH W AUSTRJI.

Wedeń. — Ogłoszono komunikat urzędowy, donoszący, że od dnia 1 lipca pensje urzędników państwowych wypłacane będą w dwu ratach — 60 proc. pierwszego, a 45 proc. 15 każdego miesiąca, wywołuje powszechną, a więc nietylko w kołach urzędniczych prawdziwą konsternację. organizacje urzędnicze wdrożyły natychmiast energiczną akcję przeciw temu zarządzeniu, ale zdaje się, że tym razem zabiegi ich pozostaną bez skutku. Odbyło się w tej sprawie posiedzenie związku pracowników państwowych, poczem deputacja udała się do wice-kanclerza, aby założyć protest, umotywowany tem, że zarządzenie takie sprzeciwia się ustawie o poborach urzędniczych. Pozatem wskazuje się na fakt, że urzędnicy miejscy, Banku Narodowego i wszystkich prawie instytucji państwowych otrzymują swe pensje 1-go. Powszechnie zwraca uwagę stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła chrześcijańsko - społeczna „Reichsport", która oświadcza, że konieczne byłoby załatwienie tej sprawy przez wniesienie ustawy w parlamencie, gdyż w przeciwnym razie rząd może się nietylko narazić na zarzut, że wydał zarządzenie sprzeczne z ustawą, lecz może jeszcze być ewentualnie pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej przez poszkodowanych urzędników. Także w kołach kupieckich zarządzenie to wywołało żywe zaniepokojenie, obawiają się bowiem, że urzędnicy ograniczą jeszcze bardziej zakupy, W kołach tych również zapowiedź podwyżki opłat pocztowych i telefonicznych wywołuje bardzo energiczne protesty.

Kino - teatr „NOWOŚCI"

Dziś po raz ostatni

WSPÓŁCZESNY KORSARZ

w rol. gł. Red la Roque i Rita la Rey.

NA SCENIE: „My się jednak podobamy"

z WACIĄ MORAWSKĄ, ANĄ WOLKOŃSKĄ, B. CHOMENTOWSKIM, DUETEM ZADEJKO I T. MERGLEM.

Wejście od 80 gr. — Szczegóły w afiszach.

HITLERYZM NA WĘGRZECH.

Budapeszt. — Założona przed kilkoma dniami węgierska partja hitlerowska, na której czele stanął poseł Mesko, już się rozdwoiła, gdyż utworzyła się grupa t. zw. dysydentów hitlerowskich. Poseł Mesko oświadcza dziś w dzienniku „Uj Nemzedek", że nie przyjmuje do wiadomości ruchu dysydentów i dalej uważa swoją partję za jedyną hitlerowską partję węgierską.

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA W FILMIE SOWIECKIM.

Moskwa. — Z okazji 15-lecia czerwonej armji sowieckiej wytwórnie filmowe przystąpiły do zrealizowania szeregu militarystycznych filmów propagandowych, osnutych na tle wojen: domowej i polsko-bolszewickiej. Z tych ostatnich wytwórnia „Biełgoskino" wypuszcza film pt. „Warszawa", którego scenarjusz przedstawia walki z r. 1920: Obraz ma mieć podobno charakter wybitnie antypolski.

BURZE W RUMUNJI.

Bukareszt. — Nad Mołdawą szalały ostatnio gwałtowne burze, połączone z oberwaniami chmur, które wyrządziły w polach i sadach olbrzymie szkody.

Koło Buklati z powodu podmycia toru, linja kolejowa jest na długiej przestrzeni zniszczona. Liczne mosty kolejowe zostały przez szalejący żywioł zerwane. Dotychczasowe szkody materjalne sięgają kilka miljonów lei.

POŻAR NAJWIĘKSZEJ FABRYKI CHEMICZNEJ W NIEMCZECH.

Darmstadt. — O północy wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny pożar w fabryce chemicznej Merek w Darmstadt. Straż pożarna jest jeszcze zajęta gaszeniem ognia. Szkoda ma być bardzo znaczna. Fabryka Merek jest jedną z największych niemieckich fabryk lekarstw, która olbrzymią ilość swojej produkcji eksportuje zagranicę, a nawet do krajów egzotycznych.

CYKLON SZALEJE NAD WŁOCHAMI.

Rzym. — Po chłodnej i zmiennej naogół aurze wiosennej, Włochy wstąpiły do okresu letniego, który z miejsca zaznaczył się gwałtownemi zaburzeniami atmosferycznemi.

Nad okolicami Ferrary szalał gwałtowny cyklon, którzy wyrządził olbrzymie szkody w sadach owocowych, oraz w zabudowaniach. Na jednej z szos — przeszło 50 topoli wyrwanych zostało wraz z korzeniami, a w wielu miejscach zbiory uległy zupełnemu zniszczeniu. Pewien wieśniak uniesiony został przez cyklon w powietrze i rzucony o kamień milowy, doznając przytem ciężkich kontuzji. W okolicy od dwuch dni pada bezustannie deszcz.

W okręgu Casteldolo spadł olbrzymiej wielkości grad, niszcząc zbiory i sady. Wszystkie drzewa w tych okolicach pozbawione zostały listowia. W jednej z gmin troje bawiących się w polu dzieci

rażonych zostało piorunem, odnosząc ciężkie oparzenia. Szereg szos jest zalanych, a wezbrane rzeki zerwały kilka mostów.

Na linji kolejowej Aosta - St. Didier, nastąpiło na znacznej przestrzeni groźne obsunięcie się ziemi, wskutek czego tor został zatarasowany olbrzymią skałą wagi około 3,5 tony. Komunikacja kolejowa uległa na dłuższy czas przerwie.

W miejscowości Motreno zapaliły się od uderzenia pioruna zabudowania gospodarcze, a pod walącemi się murami zasypanych zostało 3-ch wieśniaków, którym grozi poważne niebezpieczeństwo.

MARSZ. PIŁSUDSKI SPĘDZI LATO W DRUSKIENIKACH?

Warszawa. — Jedno z pism wieczornych podaje, jakoby Marsz. Piłsudski miał zaniechać swego poprzedniego zamiaru spędzenia lata w Pikiliszkach i miał się udać do Druskienik, że według tego pisma, miał się udać tam niedawno dr. Woyczyński, aby poczynić przygotowania na przyjazd Marszałka.

OBNIŻENIE PŁAC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W PRZEMYŚLE METALOWYM.

Warszawa. — Komisarz demobilizacyjny wystąpił do ministra pracy z wnioskiem o nadanie mocy obowiązującej orzeczeniu komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowcach, obniżającemu o 10 proc. płace pracowników umysłowych w przemyśle metalowo-przetwórczym na Górnym Śląsku.

Trzy dekrety

w sprawie Kodeksu Karnego uchwaliła Rada Ministrów.

Warszawa. — W sobotę pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem rozpartywany był projekt nowego kodeksu karnego.

W wyniku dyskusji w tej sprawie rada ministrów uchwaliła przedłożyć Prezydentowi Rzplitej do ogłoszenia w drodze pełnomocnictw 3 projekty rozporządzeń, mianowicie: 1) kodeksu karnego, 2) prawa o wykroczeniach, 3) przepisów wprowadzających kodeks karny prawa o wykroczeniach.

Następnie rada ministrów rozpatrywała szereg dalszych projektów rozporządzeń oraz załatwiła sprawy bieżące. M. in. uchwalony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o monopolu spirytusowym oraz o opodatkowaniu kwasu octowego, drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych, jak również projekt rozporządzenia rady ministrów o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych. Ponadto załatwiono szereg wniosków osobowych, pozostających w związku z przeprowadzaną reorganizacją ministerstw.

NIESŁYCHANE WYBRYKI ZBROJNYCH STAHLHELMOWCÓW NAD GRANICĄ POLSKĄ.

Bydgoszcz. — Na granicy polsko-niemieckiej w pobliżu Brzeźna Szlacheckiego w pow. chojnackim zaszedł onegdaj wypadek niesłychanej prowokacji niemieckiej.

Oddział młodzieży Stahlhelmu uzbrojony w karabiny zbliżył się po odbytych ćwiczeniach do granicy i ustawił się w odległości 5-ciu kroków od niej. Orkiestra odegrała pieśń „Ich bin Preusse", poczem wystąpił przywódca oddziału, wskazał na stronę polską i wezwał swych podkomendnych do gotowości, aby odebrać Polakom „zrabowane prastare ziemie niemieckie" (!).

Wówczas zbliżył się polski strażnik Sawicki i przestrzegał Niemców przed naruszeniem granicy. Niemcy obrzucili go stekiem najordynarniejszych przezwisk wygrażając mu karabinkami.

Orkiestra odegrała następnie hymn niemiecki „Z Bogiem za cesarza i ojczyznę" — i oddział rozszedł się.

Ponieważ zachodzi tu ponad wszelką wątpliwość, naruszenie granicy polskiej przez oddział niemiecki, na miejsce zajścia udała się wczoraj mieszana komisja z udziałem dwu delegatów władz niemieckich.

GŁÓD W POŁUDNIOWEJ ROSJI SOWIECKIEJ.

Łuck. — Jeden z mieszkańców miasta Zdołbunowa, otrzymał przez okazję list od swego krewnego kolonisty Czecha, zamieszkałego w południowej Rosji sowieckiej.

Opisuje on straszne położenie ludności w „raju" bolszewickim.

Czech ten, mieszkający w Rosji od lat 25, pisze między innemi: „Warto wam opisać nasz byt. Ja służę w K. na stacji traktorów. Płacą mi 75 rubli miesięcznie. Deputatu od 2-ch miesięcy nie wydają, tłumacząc, że w naszych stronach niema chleba. A więc dożyliśmy już tego, że nie mamy chleba i musimy głodować. I tak ciągniemy to przeklęte życie i końca temu nie widać. Musimy się męczyć i biedować.

Pud żytniej mąki kosztuje u nas 120 rubli. Może się kiedy zobaczymy, o ile nie pomrzemy z głodu. Jesteśmy tak chudzi, że przelęklibyście się nas. Kiedy przyjeżdżają delegacje z zagranicy, to są one ślepe — bo widzą tylko to, co im pokazują. A gdyby udały się do robotników — to w domach naszych zobaczyliby ci delegaci, jak żyjemy i mogliby spróbować tego ohydnego jedzenia, któregoby u nich nawet prosięta nie jadły". Tak to wygląda „raj" w Rosji sowieckiej.

Zagadkowe morderstwo

Trup bezrobotnego aktora żydowskiego znaleziony na łąkach Marymonckich.

Warszawa. — Warszawskie władze śledcze poruszone zostały znowu tajemniczą, a nader sensacyjną zbrodnią, dokonaną w bardzo zagadkowych okolicznościach w Warszawie. Ofiarą zbrodni tym razem padł stary aktor żydowskiej trupy wędrownej, 55-letni Abram Izrael Godfrid występujący z trupą wędrowną w Białymstoku. Dnia 13 bm. Godfrid przybył do Warszawy, jako bezrobotny i zamieszkał z żoną swoją, również aktorką, u krewnych przy ul. Nowolipie 41.

W ub. sobotę około godz. 13-tej Godfrid wyszedł z mieszkania, mówiąc żonie, że ma załatwić jakiś pilny interes. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Dopiero w niedzielę nad ranem patrol policyjny na łąkach Marymonckich w pobliżu ul. Łoszańskiej, w odległości 300 m. od toru kolejowego Warszawa—Łomianki—natknął się na zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przy bliższych oględzinach okazało się, że został on uduszony. Mordercy owinęli mu szyję własnym krawatem w podwójny węzeł i udusili go. Trup był bez płaszcza i bez marynarki, którą mordercy zabrali.

Niedaleko miejsca zbrodni znaleziono porzucone przez morderców dokumenty ofiary, na podstawie których ustalono, że zamordowanym jest właśnie Godfrid.

Na wiadomość o mordestwie wyjechali na miejsce przedstawiciele urzędu śledczego. Na miejscu zbrodni nie znaleziono żadnych śladów stoczonej walki, z czego wynika, że ofiara została podstępnie zwabioną przez morderców, a potem znienacka napadnięta.

Morderstwo, dokonane na osobie Godfrida, przedstawia się nader zagadkowo. Zamordowany nie miał nigdy większej gotówki przy sobie i sam nie byłby się napewno znalazł za miastem na łąkach Marymonckich. Ustalono jedynie, że Godfrid w dniach wolnych od występów grywał w rozmaitych padrzędnych cukierniach w t. zw. „riszkę" t. j. hazardową grę w domino, uprawianą przeważnie przez podejrzane elementy.

Śledztwo jest w toku. Niektóre dane wskazywałyby na to, że zbrodnia ma tło polityczne.

Dźwiękowe „GRAND-KINO"

KINO I REWJA EKRAN I SCENA!

Dziś i dni następnych!

Film nagrodzony I nagrodą Stanów Zjedn. p.t.

„WOLNE DUSZE"

Główne role kreują: piękna, niezapomniana w roli „Rozwódki" NORMA SHEARER

Największy tragik LIONEL BARRY MORE

I następca Rudolfa Valentino CLARK GABLE.

NA SCENIE:

Zupełna zmiana programu! Ostatnie występy zespołu Pożegnalna rewja p. t.

Hallo! Hallo! Do widzenia!

Humor! Dowcip! Piosenka! Aktualja! Tańce!

Ostatnie występy zespołu z IRENĄ RÓŻYŃSKĄ, JERZYM WELINEM, ALEKSANDREM GRONOWSKIM, świetnym DUETEM JAROW oraz gościnne występy

DANI DAMÓWNY (wodewil.)

Wszystkie krzesła do rozp. 80 gr. Szczeg. w afiszu.

TYLKO DWA DNI! W czwartek, 30 czerwca i piątek, 1 lipca gościnne występy warszawskiej „BANDY" Kabaretu Komików, z ORDONÓWNĄ, POGORZELSKĄ, JAROSYM, DYMSZĄ, TOMEM, LAWIŃSKIM, Chórem Dana i resztą „Bandytów".

KRONIKA

Wtorek 28 CZERWCA

Dziś — Ireneusza bp.
Jutro — Piotra i Pawła ap.
Wschód słońca o godzinie 3.32
Zachód „ „ 20.02
Kalendarzyk historyczny:
Zdobycie Gdańska przez Moskwę w 1734 roku.

— **Nabożeństwo na Jasnej Górze na zakończenie roku szkolnego.** Dziś, we wtorek, o godz. 10-ej rano odbędzie się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo dla szkół średnich i powszechnych, które celebrować będzie J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina. Nabożeństwo odbędzie się nie przed Szczytem, lecz w krużgankach, gdzie udziela się komunji.

— **Zakończenie roku szkolnego w Lipiu.** Dziś, we wtorek, dn. 28-go b. m. odbędzie się zakończenie roku szkolnego w szkole powszechnej w Lipiu poprzedzone nabożeństwem, a następnie przy dźwiękach orkiestry odbędą się popisy gimnastyczne, na zakończenie zaś odbędzie się przedstawienie szkolne i zwiedzanie wystawy prac uczniowskich. Wystawa trwać będzie od 27 do 30 bm.

— **Osobiste.** Zofja Dobrowolska, córka miejskiego lekarza weterynarji, otrzymała dyplom doktora chemji Uniwersytetu Warszawskiego.

— **Egzaminy w Gimnazjum im. J. Słowackiego.** Dyrekcja Gimn. Żeńskiego im. J. Słowackiego zawiadamia, że egzamin do klasy 2-giej odbędzie się w czwartek, dn. 30-go b. m. i w piątek, dn. 1 lipca r. b. Wpisy przyjmuje kancelarja we wtorek 28-go między godz. 11 — 13.

— **Egzaminy w szkole muzycznej.** W szkole muzycznej dyr. L. Wawrzynowicza odbywają się obecnie egzaminy od 25 do 28 b. m. z wszystkich przedmiotów teoretycznych, z gry: fortepianowej, skrzypcowej, organowej i śpiewu wobec profesorów poszczególnych przedmiotów. We wtorek 28-go o godz. 4-ej po poł. odbędzie się w lokalu szkoły muz. akt zakończenia roku szkolnego, podczas którego w wykonaniu uczenic i uczniów reprezentowane będą wymienione wyżej działy, oraz muzyka zespołowa.

— **Absolwentki Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej.** Świadectwa ukończenia Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w r. szk. 1931/32 otrzymały: Budzyńska Halina, Dyszlewska Aniela, Dużyńska Jadwiga, Gongałówna Anna, Krakowianówna Bonifacja, Kucówna Bronisława, Mieszkowska Janina, Nazdrowiczówna Janina, Rucińska Józefa, Stępniówna Helena, Świerczówna Marja, Szmidlówna Izabella, Watałówna Natalja, Wierzyńska Lucyna.

Z Kongresu Eucharystycznego

w Radomsku.

W ub. sobotę i niedzielę, dn. 25 i 26 b. m. odbył się w Radomsku zapowiedziany Kongres Eucharystyczny djecezji Częstochowskiej, organizowany pod protektoratem J. E. ks. biskupa d-ra T. Kubiny.

Tegoroczny Kongres Eucharystyczny w małem miasteczku stał się potężną manifestacją katolicką. Z mniej więcej miljona katolików naszej djecezji stawiło się na zew organizatorów około 30 tysięcy osób. Rzesze te ściągnęły do Radomska z najodleglejszych krańców naszej djecezji: nie brakło reprezentantów i naszego miasta: Częstochowę reprezentowała zbiorowo delegacja Sodalicji Inteligencji M. na czele z O. Alfonsem, paulinem, a także drużyny „Sokołów", niezależnie od tego liczne grono osób, przybyłych pojedyńczo lub w małych grupkach.

Na przyjęcie tak licznej rzeszy gości Radomsko przybrało odświętne szaty: całe miasto tonęło w zieleni, co większe i bardziej reprezentacyjne budynki udekorowano girlandami, na wszystkich domach powiewały sztandary o barwach narodowych. Porządek i ład na ulicach był wzorowy.

I gospodarzy i gości wszystkich uczestników Kongresu ożywiało wielkie hasło Ojca św. Piusa XI — „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem".

Hasło to i wskazania obecnego Papieża, zawarte w ostatniej encyklice „Miłością poruszeni", znajdowały swe miejsce we wszystkich punktach programu Kongresu. W przemówieniach i w praktykach religijnych Kongresu zwracano serca i umysły uczestników do Chrystusa Eucharystycznego, a uczestnicy Kongresu ochotnie oddawali się na służbę Bogu i bliźniemu — z ust tysięcznych rzesz bił zew: „Jezu, Jezu — Króluj nam"!

W czasach długotrwałego kryzysu tylko wskazania encykliki mogą wyrwać ludzkość z obecnej sytuacji bez wyjścia. Koniecznością, nie cierpiącą zwłoki, jest zerwanie z dotychczasową deprawacją naszych miast, z „metodą" „oddalania się od Boga", z „żądzą dóbr materjalnych", z samolubstwem, a ukochać bliźnich — Polaków i cały świat. Usunąć te istotne przyczyny dramatu współczesnego a ludzkość odżyje, kryzys minie i będzie jedność i powszechne braterstwo.

Ojciec św., wołając do katolików „zaklinamy i błagamy was wszystkich, abyście się zjednoczyli w obronie Boga i wiary", daje katolikom konkretny środek na wybrnięcie z tragicznej sytuacji współczesnej.

Stosownie do rzeczowych wskazań Ojca św. przeszło 30 tysięcy uczestników Kongresu uchwaliło odpowiednie rezolucje.

Uchwalono zarazem odpowiedni tekst depesz hołdowniczych do Ojca św., do Pana Prezydenta Rzplitej i do Nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Warszawie.

Tego rodzaju Kongresy na większą skalę w tymże dniu odbyły się w naszym Radomiu i w irlandzkim Dublinie. Organizowanie takich Kongresów ma na celu pogłębienie świadomości religijnej, rozpalenie serc miłością ku Bogu i w konsekwencji tego większe umiłowanie bliźniego. Tegoroczny Kongres Eucharystyczny w Radomsku spełnił w zupełności swe zadanie.

Podkreślić należy sprawność organizacyjną Komitetu Wykonawczego Eucharystycznego Kongresu w Radomsku, na czele z prezydjum: p. Starostą Karolem Wojciechowskim, proboszczem ks. kan. M. Jankowskim, p. dyrektorem Janem Andrzejewskim, p. prof. Antonim Szwedowskim.

Sodalis P.

— **Wymiar podatku obrotowego w r. b. znacznie zmniejszony.** Jak donosi prasa warszawska, władze skarbowe otrzymały już dane od izb skarbowych na terenie całego kraju o przeprowadzonym wymiarze podatku obrotowego w roku bieżącym. Wymiar podatku obrotowego uległ zmniejszeniu od 15 — 20 procent w stosunku do ubiegłego roku, wobec pogłębienia się kryzysu gospodarczego.

Z zebrania właścicieli nieruchomości.

W ub. niedzielę o godz. 4-ej po poł. odbyło się miesięczne zebranie członków Stow. właścicieli nieruchomości pod przewodnictwem prezesa Bogusławskiego. Sekretarzował p. Kędzierski.

Na wstępie przewodniczący otwierając obrady, wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłego członka Stow. ś. p. Antoniego Jaśkiewicza, co też zebrani uskutecznili. Następnie zakomunikował zebranym, że w sprawie rachunków rozchodowych podatku dochodowego wydelegowani zostali do Urzędu Skarbowego pp. Kieszczyński i Kędzierski, celem załatwienia tej kwestji zgodnie z wyrażonemi w wolnych wnioskach na poprzedniem zebraniu dezyderatami.

Przechodząc do porządku obrad, przewodniczący udzielił głosu członkowi zarządu p. Dzierzbickiemu, który złożył obszerne sprawozdanie ze zjazdu Rady naczelnej Związku Zrzeszeń własności

nieruchomej, który odbył się w drugiej połowie maja w Warszawie.

Drugie sprawozdanie ze zjazdu delegatów miast ulenowskich, odbytego w dniu 8 maja w Częstochowie, złożył prezes Bogusławski.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań mec. Plebanek zreferował sprawę projektowanych zmian w przyszłej umowie z dozorcami domowemi. Chrz. Związek Zawodowy dozorców domowych domaga się w swym projekcie umowy ustalenia minimum dla dozorców w wysokości 40 zł. miesięcznie, a o ile dozorcy pozbawieni są jakiejkolwiek innej pracy zarobkowej na 120 zł. miesięcznie, oraz mieszkanie, opał, światło, kożuch i ubranie.

Mec. Plebanek zakwestjonował kilka punktów projektu, a odnośnie wynagrodzenia postanowiono utrzymać dotychczasowe wynagrodzenie dozorców (minimum 10 zł.) z uwzględnieniem 30 proc. obniżki.

Po akceptowaniu projektowanych zmian w ogólnych zarysach, na delegatów do prowadzenia pertraktacji w Inspektoracie pracy wybrano pp. mec. Plebanka, Dzierzbickiego i Kurę.

W związku z regulacją placu Podjasnogórskiego, po przemowie p. Kędzierskiego, wzywającego do ofiarności na cel tak zbożny, rozdane zostały zebranym kwitarjusze do zbierania ofiar pomiędzy lokatorami. sąsiadami i t. p.

Projekt p. Chmielewskiego, aby przy Stow. utworzyć czarną księgę, niewypłacalnych lokatorów, po krótkiej dyskusji został przyjęty.

Na zakończenie p. Kędzierski wezwał zebranych do korzystania z otwartej przy Stow. czytelni, a p. Kieszczyński, w zastępstwie prezesa zakomunikował, że z powodu urlopu sekretarki, biuro Stow. w lipcu czynne będzie tylko w godzinach rannych od 9 do 1 po poł..

Na tem obrady zaknięto o godz. 7-ej wieczorem.

— Obszar i gęstość zaludnienia Częstochowy. Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej w dalszym ciągu ogłasza wyniki ostatniego spisu ludności.

Częstochowa zajmuje obszar 45 klm. kw. Gęstość zaludnienia wynosi 21.613.1 mieszkańców na klm. kw.

Powiat częstochowski zajmuje obszar 1.876 klm. kw. Gęstość zaludnienia wynosi 96.9 mieszkańców na klm. kw.

— Wielkie widowisko dla dzieci w parku 3 Maja. Dyrekcja teatru letniego urządza w środę 29 czerwca o godz. 4-ej po poł. w parku 3-go Maja w nowowybudowanym teatrze wielkie widowisko dla dzieci w 9-ciu obrazach p. t. „Bajka o krasnoludkach" — M. Konopnickiej w przeróbce Zofji Maliniak, w inscenizacji A. Piekarskiego. Udział bierze 40 osób, nowe dekoracje, kostjumy. Dla uprzystępnienia szerszym warstwom — ceny miejsc popularne 49 gr. i 95 gr. Nie wątpimy, że dziatwa wypełni park po brzegi gdyż widowisko to będzie wielką i niewidzianą w Częstochowie atrakcją.

— Ludność z obcym językiem ojczystym Według pierwszych obliczeń powszechnego spisu ludności, największą procentowo ilość ludności z językiem ojczystym niepolskim, mianowicie 85 proc. wykazuje województwo poleskie. W województwie wołyńskiem obcy język ojczysty zadeklarowało 83.5 proc. ogółu ludności, w stanisławowskiem — 77.5 proc., w tarnopolskiem — 50.5 proc. w nowogródzkiem— 47.4 proc., w lwowskiem — 42.1 proc., w wileńskiem — 40.1 proc., w białostockiem — 28.0 proc., w łódzkiem — 19.9 proc., w lubelskiem — 14.3 proc., w warszawskiem — 11.6 proc., w kieleckiem — 10.7 proc., w pomorskiem — 10.1 proc., w poznańskiem — 9.5 proc., w krakowskiem — 8.6 proc., w śląskiem — 7.7 proc.

W m. st. Warszawie niepolski język ojczysty zadeklarowało 29.3 proc. ogółu ludności.

— „Urojone" skarby pod b. pomnikiem cara. Do komisarza rządu m. Częstochowy, p. J. Mazura, zgłosiła się Tekla Genella od l. 30 zamieszkująca w Bydgoszczy która oświadczyła, iż w miejscu, gdzie stał dawniej pomnik cara Aleksandra II, na Jasnej Górze, zostały zakopane olbrzymie skarby.

Oczywiście p. Komisarz przyjął to oświadczenie z dużą dozą sceptyzmu tem więcej, że owa bydgoszczanka czyniła wrażenie kobiety umysłowo anormalnej.

Na zapytanie skąd powzięła ona takie przypuszczenie, odpowiedziała, że przed wyjazdem do Częstochowy miała proroczе widzenie.

Prowadzone na placu podjasnogórskim roboty niwelacyjne i w związku z tem przekopywanie terenu nie potwierdziło dotychczas „jasnowidzących" przeczuć bydgoszczanki.

— Odezwy komunistyczne na murach miasta. W ub. sobotę na murach domów w okolicach ul. Warszawskiej i Starego Rynku niewykryci dotąd sprawcy rozkleili afisze o treści antypaństwowej. — Policja natychmiast plakaty te usunęła i wszczęła dochodzenia, celem wykrycia zwolenników czerwonego „raju".

Tylko 2 dni! 30 czerwca i 1 lipca (czwartek i piątek) Tylko 2 dni!
w sali „GRAND-KINA" gościnne występy
całego zespołu **Warszawskiej „Bandy"** Kabaretu komików
udział biorą:
H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, J. Godeleska, S. Górska, L. Żelichowska, F. Jarossy, A. Bogucki, W. Dan, A. Dymsza, M. Fogg, K. Gimpel, M. Hoherman, K. Koszutski, L. Lawiński, K. Tom, B. Wasiel i Chór Dana
30-go czerwca (czwartek) **„TO JEST BANDA".** | 1-go lipca (piątek) **„BANDA NAPRZÓD".**
Codziennie 2 przedstawienia: o 7,30 wiecz. i o 10 wiecz. Ceny miejsc od 1-go złotego.
Sprzedaż biletów w kasie „GRAND-KINA" od godz. 10 rano.

Ze sportu

Victoria — Brygada 3 : 2 (2 : 1). Zwolennicy dwu najpoważniejszych klubów miejscowych mieli swą doroczną emocję: mecz lokalnych rywali, który, aczkolwiek w roku bieżącym pozbawiony był pierwiastku walki o wysoką stawkę, był jednak jak zwykle lokalnemi „derby". Szkoda tylko, że zbyt szowinistycznie nastrojone jednostki psuły efekt szlachetnej rywalizacji na boisku, robiąc chwilami z imprezy sportowej sewillską walkę byków. Doprawdy, że młodzi gracze walczący na boisku, mogli stanowić przykład sportowego i godnego zachowania nawet dla kulturalnej części publiczności.

Na specjalne napiętowanie zasługuje okrzyk jednej z pań „złamiecie nogę Kurkowi", mówiący chyba sam za siebie.

Mecz prowadzony był w żywem tempie. Do przerwy Victoria ma szereg dogodnych sytuacji podbramkowych i w tym też okresie gry. zapewnia sobie zwycięstwo. Po przerwie, przy stanie 3:1 Brygada załamuje się i Victoria dłuższy czas przeważa, kończy się to jednak z chwilą zdobycia bramki przez Brygadę, która dopingowana przez publiczność zagraża mocno Victorji, uzyskując nawet w ostatniej minucie rzut karny, pięknie egzekwowany przez Sowałę, ale jeszcze piękniej obroniony przez Uljańskiego. Mecz w ogromnem podnieceniu, kończy się ponownem zwycięstwem Victorji.

Specjalne słowa uznania należą się Uljańskiemu, który w roku bieżącym broni już czwarty rzut karny. Doskonale również zaprezentował się bramkarz Brygady Sowała, broniący efektownie szereg bliskich strzałów. Pozatem wyróżnili się: z Victorji — Baran, najlepszy napastnik na boisku, oraz Kurek, Zwadziński, Buss i Piltz, w Brygadzie — Szczechla, Głowacki, oraz skrzydłowi. Sędziował p Zajdman, zbyt często ulegający presji publiczności, którego nadomiar wszystkiego po meczu pobito. M.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 27 na 28 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Monikowskiego — I-sza Aleja Nr. 14, p. Lesińskiego — ul. Wieluńska Nr. 46.

— Śmierć przy pracy. W ub. piątek cegielnia Zakładów Ceramicznych w Gnaszynie była widownią tragicznego wypadku, którego ofiarą padł robotnik Bolesław Grabara.

Podczas przetaczania wagonu z cegłą został on przyciśnięty do rampy wagonu i uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Obrażenia były tak ciężkie, że śmierć nastąpiła w kilkanaście minut po wypadku.

— Ujęcie zwyrodniałego złoczyńcy. Od kilku już miesięcy w okolicach Trzepizur począł uwijać się jakiś osobnik w masce, który napadał na małe dziewczynki, wracające samotnie ze szkoły. Wypadek taki miał miejsce z 8-letnią dziewczynką, córeczką włościanina z Trzepizur, którą uratowała jedynie towarzyszka jej, wzywając pomocy. Ponadto do policji zgłosiła się również pastuszka wiejska, którą zwyrodniałec ów napadł w lesie. Energiczne poszukiwania, wszczęte przez urząd śledczy w Częstochowie dały pozytywny wynik: oto ujęto 18-letniego mieszkańca wsi Aleksandrja, pow. częstochowskiego, którego wszystkie jego ofiary poznały. Zwyrodnialec, Wacław Majchrzak, notoryczny złodziej z zawodu, został oddany w ręce sędziego śledczego, który nakazał go uwięzić.

— Pożar we wsi Opatów. W dniu 26 b. m. we wsi Opatów wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Sosniaka, przyczem spaliły się zabudowania gospodarskie wart. 3.000 zł.

— Gajowy postrzelił chłopca z dubeltówki. W dniu 26 b. m. gajowy Soluch Franciszek ze wsi Wręczyca postrzelił śrutem z dubeltówki Kwindacza Stanisława ze wsi Klepaczka. Postrzelonego umieszczono w szpitalu w Kłobucku.

— Ujęcie dezertera. Przez wieś Grodzisko pod Kłobuckiem w pow. częstochowskim przejeżdżał o zmroku w niesłychanie szybkiem tempie jakiś żołnierz, który na widok policjanta przyśpieszył biegu. Funkcjonarjusz policji zagroziwszy strzałami zmusił żołnierza do zatrzymania się i począł go legitymować, przyczem okazało się, że ma on podrobione dokumenty z 58 p. p. na nazwisko Józefa Piechowiaka. Jest on podejrzany o dezercję i kradzież roweru, na którym prawdopodobnie miał zamiar przejechać granicę.

— Trup w życie. Wczoraj w polu pod Poczesną znaleziono w życie trupa młodej kobiety. Istnieją poważne dane, że są to zwłoki umysłowo chorej dziewczyny z Kłobucka, która wyszła z domu 22 czerwca i zmarła z wycieńczenia.

— Panna Helena z ul. Mokrej w obawie. Smolak Helena (Mokra 10) zameldowała policji, że Popęda Jan (Mokra nr. 18) prześladuje ją i grozi zabiciem.

— Za co i na kogo policja pisze protokuły? Policja spisała doniesienie: za opilstwo na Płatka Jana ze wsi Mikojajewice, za chodzenie po torach kolejowych na Zajferka Samuela, Warszawska 82, za jazdę pociągiem bez biletu na Dzielę Stanisława.

— Czyja własność. W 1-ym Komisarjacie P. P. jest do odebrania torebka z pieniędzmi i drobiazgami.

— Drobne kradzieże.

Jakubowi Mamczyńskemu (Skrzyneckiego 14) na Starym Rynku skradziono z kieszeni portmonetkę z zawartością 7 złotych.

Mieszczakowi Janowi (Srebrna 86) z warsztatu skradziono 2 zegarki, wart. 80 złotych.

Ostatnie wiadomości.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD ZW. INWALIDÓW W WARSZAWIE.

Warszawa 27.6. — W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie dziesiąty ogólny zjazd delegatów Zw. inwalidów wojennych R. P.

Zjazd rozpoczął się o godz. 8 rano mszą św. w katedrze św. Jana, poczem odbył się pochód na Pl. Marsz. Piłsudskiego, gdzie prezes zarządu gł. pos. Karkoszka w asystencji prezesa rady gł. Werca i Stachechiego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O g. 11.30 w Dolinie Szwajcarskiej rozpoczęły się obrady zjazdu.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA LITWIE.

Wilno 27.6. — Wczoraj na teren KOP-u przedostał się z Litwy żołnierz Dornejko, który z powodu szykan w wojsku litewskiem zbiegł do Polski.

ŻYWE POCHODNIE NA ULICACH KLAUSENBURGA.

Bukareszt 27.6. — W Klausenburgu (w Siedmiogrodzie) wydarzył się wstrząsający wypadek.

Emerytowany urzędnik kolejowy zajęty był czyszczeniem dużej lampy naftowej Jeden z jego synów nieostrożnie rzucił zapałkę w stronę lampy. To spowodowało wybuch. Strumień płonącej nafty, trysnął na emeryta i obu jego synów. Jak płonące żywe pochodnie wybiegli wszyscy trzej na ulicę, wołając rozpaczliwie o ratunek.

Mimo natychmiastowej pomocy zaalarmowanych sąsiadów, wszyscy trzej po przewiezieniu ich do szpitala zmarli wskutek odniesionych ciężkich poparzeń.

SAMOBÓJSTWO B. SEKRETARZA CARA MIKOŁAJA II.

Konstantynopol 27.6. — Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia 67-letni zarządca dóbr Hanceszti Winogradzkij, któ dy należał do najstraszej z rodzin arystokracji rosyjskiej. Samobójca był przed rewolucją prywatnym sekretarzem cara Mikołaja.

PODZIĘKOWANIE.

Dyrekcje: Gimnazjum Państwowego im. Juljusza Słowackiego, Seminarjum Państwowego Ochroniarek, Państwowej Szkoły Zawodowej i Miejskiego Seminarjum Żeńskiego składają serdeczne podziękowanie J. Wielmożnej Pani Staroście, Wandzie Külnowej, jako przewodniczącej Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet, za troskliwą opiekę nad hufcem żeńskim, za zorganizowanie obozu oraz wysłanie dużej ilości uczennic bezpłatnie.

Dyrektorka Gimnazjum Państwowego im. Juljusza Słowackiego w Częstochowie (—) Zofja Idzikowska. Za Dyrektorkę Państwowego Seminarjum Ochroniarek, p. Żelisławska, (—) M. Ostrzycka. Dyrektorka Państwowej Szkoły Zawodowej (—) Jadwiga Zawadzka. Dyrektorka Miejskiego Seminarjum Żeńskiego (—) H. Nurczyńska.

Częstochowa dnia 27 czerwca 1932 r.

PODZIĘKOWANIE.

Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Juljusza Słowackiego w Częstochowie wraz z Komitetem Rodzicielskim dziękują najserdeczniej Patronatom Klasowym, a w szczególności Paniom: Nowakowskiej, Terleckiej, Templowej i Państwu Bogusławskim za ich pełną poświęcenia pracę i starania dla dobra uczennic.

Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Juljusza Słowackiego w Częstochowie dziękuje najuprzejmiej i najserdeczniej Panu Inspektorowi Kurkowskiemu za zorganizowanie w klasie VII (siódmej) Gimnazjum kursu obrony przeciwgazowej.

Również wszystkim Panom Wykładającym Dyrekcja składa serdeczne podziękowanie.

Dyrektorka Z. Idzikowska.

Egzaminy w Państwowem Gimnazjum im. Romualda Traugutta.

Dyrekcja Gimnazjum powiadamia wszystkich zainteresowanych, że odbywają się egzaminy do klas: II, III, IV, V i VI. Kandydaci wraz z wymaganemi dokumentami mogą zgłaszać się w kancelarji Gimnazjum.

3-ch LETNIE
KURSY KROJU i SZYCIA
TOW. „SAMOPOMOC"
Aleja Kościuszki 15.
przyjmują zapisy uczenic do nauki krawieczyzny, bieliźniarstwa i haftu w dniach 29, 30 czerwca, 1, 2 i 4 lipca od godz. 10 do 15-ej w lokalu kursów.

W związku z notatką o zamachu samobójczym wyjaśniam, że nie był to zamach, lecz nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległem podczas wyjmowania z rewolweru kuli.

Obecnie po wyjściu ze szpitala wiadomości podane w miejscowych gazetach prostuję.

Kazimierz Rybiński.

Ja niżej podpisany, za długi syna swego, Edmunda Sudę nie odpowiadam
Jak również weksle wystawione przez niego, z żyrem tego samego nazwiska unieważniam, i w przyszłości będę ścigał drogą prawną.
M. Suda.

PODRĘCZNY
szewcki potrzebny. Nowy Rynek nr. 2. 1540

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ
pies buldog. Odebrać można za zwrotem kosztów św. Rocha 22.

SPRZEDAM
dom nowy 8 ubikacji, nadający się na fabryczkę. Wiad. Jaskrowska r.r. 25. 1542

DO WYNAJĘCIA
na dogodnych warunkach 3 pokoje z kuchnią i wygodami, ciepłe słoneczne, blisko stacji. Wiadomość „Renoma" Aleja 21. 975

POKÓJ
z kuchnią od 1 lipca do wynajęcia. Stara 5.

ZGUBIONO
książkę Kasy Chorych wyd. na imię Eugenjusz Ślusarski.

ZGUBIONO
książkę wojskową wyd. na imię Mordki Hermana i kwit lombardowy.

POKÓJ
umeblowany do wynajęcia ul. Dąbrowskiego 13 m. 3. 1541

Gimnazjum Związkowe
ul. Sowińskiego 36. (d. Miedziana)
przyjmuje zapisy uczniów (w wieku od lat 7) do klasy elementarnej niższej, elementarnej wyższej, podwstępnej i wstępnej.—Opłata za naukę zł. 20, 25, 30 i 40 miesięcznie.

5—6 POKOJOWE
mieszkanie frontowe z wygodami w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość ul. Kilińskiego nr. 32. 1368

ROWER
damski nowy marki francuskiej sprzedam Ost. Grosz, Bór 64.

TRUSKAWKI
hurtowo i detalicznie ul. Jasnogórska 79 (obok parku)) Szczeciński.

UNIEWAŻNIAM
się 1 weksel na zł. 300 i 3 weksle po zł. 100.— z podp. Józefa Pacudy dany Wilhelmowi Mudce. 1499

WALIZKI
fibrowe. Wytwórnia „Fibropol" ul. Berka Joselewicza nr. 13 dawniej Ogrodowa 2.

ZGUBIONO
dowód osobisty Nr. 1559 wyd. na imię Lejb Jakób Szlos. 1522

Kongres Eucharystyczny

na Zielonej Wyspie.

Dublin w czerwcu. — Jeśli propagowane w okresie kryzysu przez Amerykan hasło „bądź uśmiechnięty" można było zastosować do całych krajów, w takim razie Irlandja sprostała temu zadaniu. Cała „Zielona Wyspa", a przedewszystkiem Dublin, uśmiechają się radośnie. Kongres Eucharystyczny! W obliczu tego wielkiego zjazdu katolików z wszelkich zakątków kuli ziemskiej, wobec istnej pielgrzymki narodów do kraju św. Patryka, zamilkły wszelkie spory. Niema kryzysu, niema kwestji przysięgi na wierność królowi angielskiemu, niema polityki, ba — niema nawet parlamentu, gdyż Dail Eireann przerwał swe sesje na okres Kongresu. Jest tylko hołd Najwyższemu i korne modły o błogosławieństwo Boskie!

Odświętne przybrał szaty Dublin. Niema latarni, któraby nie była ukwiecona girlandami, niema okna, któreby nie było udekorowane. Co krok wyrasta wzniesiony ad hoc ołtarzyk lub kapliczka. — Miasto tonie w biało-złotych barwach stolicy Apostolskiej. Nietylko główna O'Connell street, lecz małe, boczne uliczki, dzielnice robotnicze i... bezrobotnych, wszystkie prześcigają się nawzajem, by godnie powitać delegacje katolickie z dalekich krajów, by godnie uczcić doniosłe chwile Kongresu. Zgórą przez dwa lata przygotowywała się Irlandja do wielkiego Święta Kościoła Katolickiego, a w ostatnich tygodniach prace szły w szalonem tempie. Dość powiedzieć, że niemal wszystkie domy w Dublinie zostały świeżo odmalowane, a popyt na farby był tak wielki, iż przed dwoma tygodniami zabrakło ich w całym kraju! Tylko na dekorację miasta wydano 150.000 funtów szterlingów, a rząd wyłożył 10.000 szt. na odnowienie Zamku Dublińskiego i słynnej hali św. Patryka, w której odbędą się uroczyste przyjęcia. Nocą stolica Irlandji zalana jest światłem elektrycznem, potęgującem czarodziejską bajkę, jaką wierni Kościołowi Irlandczycy przygotowali na cześć Kongresu.

Ojca Świętego reprezentuje na Kongresie Eucharystycznym kardynał Lorenzo Lauri. Znają go dobrze Anglicy, gdyż książę Kościoła wykładał niegdyś w Anglji teologję. Znają go dobrze i Polacy: kardynał Lauri był bezpośrednim następcą papieża Piusa XI w nuncjaturze warszawskiej. Na przybycie specjalnego legata papieskiego czekała Irlandja... prawie 300 lat. Ostatni bowiem legat Stolicy Apostolskiej odwiedził Zieloną Wyspę w r. 1641. Był to kardynał Renuccini, który przybył z pomocą ówczesnym irlandzkim powstańcom. Moment polityczny niewiele różnił się od obecnego, acz mniej był dla Irlandczyków szczęśliwy.

Tłumy przybyłych pielgrzymów zapełniają ulice Dublina. Słyszy się mowę włoską, niemiecką, hiszpańską. Oto wyładowuje się potężny okręt transoceaniczny, który przywiózł 650 katolików z Kanady. Zastępy mnichów i księży, Dominikani i bosi Franciszkanie, biskupi i szarzy, wierny tłum wielbicieli św. Patryka otacza wielki ołtarz, spowity złotem i bielą, przed którym kardynał Lauri odprawił Mszę świętą. Miljony wiernych padło na kolana, dziesiątki samolotów krążyło wciąż nad miastem w formie krzyża i gorące modły płyną do stóp Wiekuistego... Bys.

Odezwa w sprawie budowy

Bazyliki Morskiej w Gdyni.

Morze polskie, jako symbol nowoczesnej, niepodległej Polski, jako fundament mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny, cieszy się wyjątkową pieczą rządu Rzeczypospolitej i głęboką miłością całego narodu. Tej pieczy i miłości zawdzięcza swoje powstanie gospodarcze, morska stolica Polski — Gdynia.

Trzydziestotysięczna ludność nowej Gdyni żłobiąca w twardym, codziennym znoju nowe drogi dla polskiej ekspansji gospodarczej w stronę krajów zamorskich, wierna praojców wierze i pomna uroczystych ślubów wierności dla morza, narodu i jego reprezentantów, woła dziś do całej Polski o pomoc w budowie wiekopomnego godnego Polski i polskiego morza Domu Bożego.

Na znanej już niemal całej Polsce Kamiennej Górze, na najwyższem wzniesieniu w Gdyni, stanąć ma wspaniała Bazylika Morska jako widomy pomnik wdzięczności narodu za odzyskaną wolność i dostęp do morza, pomnik, który będzie symbolem naszego ślubowania, że nigdy już przemoc nie wydrze nam polskiego morza, tej ostoji naszej siły i przyszłości.

Bazylika Morska stanie się miejscem pielgrzymek dla miljonów Polaków, będzie jak Oko Opatrzności czuwała nad rozwojem naszego portu, będzie dla narodu źródłem wiary i ufności a dla wracających z tułactwa reemigrantów i żeglarzy, widocznym zdala drogowskazem, krynicą pocieszenia i pomocy.

Za biedni jesteśmy, aby podjąć się budowy takiej świątyni o własnych siłach, za mało nas tu w Gdyni. Dlatego prosimy o pomoc całą Polskę. Gdy każdy choć jedną cegiełkę dorzuci, świątynia stanie wkrótce i będzie tak jak sama Gdynia dumą całej Polski.

Dajcie przeto co kto może!

Akcją budowy zajmuje się Tow. Budowy Kościoła rz.-kat. w parafji Bazyliki Morskiej w Gdyni.

W myśl statutu Tow. Budowy Kościoła w parafji rz.-kat. Bazyliki Morskiej w Gdyni członkiem może być każdy Polak, i to: zwyczajnym za opłatą składki 50 gr. miesięcznie, honorowym za wniesieniem 1.000 zł. w czterech latach, fundatorem za wniesieniem 10.000 zł. w sześciu latach (§§ 6, 7 i 8 statutu).

W każdy pierwszy piątek miesiąca odprawiają się za członków żywych i umarłych msze święte (§ 22 statutu).

Towarzystwo podlega jurysdykcji i nadzorowi Biskupa Chełmińskiego (§ 23 statutu).

Składki na Bazylikę Morską przyjmuje: Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni, ul. 10 Lutego, albo przekazem na P. K. O. Warszawa 170.158 (Bank Gosp. Kraj.) na konto Bazyliki Morskiej.

Zarząd: Ks. prob. Turzyński, prezes. Pułk. Pietruszewicz, wiceprezes, Grabowski, dyr. B-ku Gosp. Kraj., skarbnik, Andrzej Wachowiak, sekretarz, Jęczkowiek, zastępca sekretarza. Ławnicy: Berger, wicedyr. B-ku Gosp. Kraj., Jasiński, dyr. A. Scantic Line, Korzón, prezes Izby Przem.-Handl., Łabe, adw., Lęgowski, inż., Ziołowski, inż. architekt, Piaskiewicz, inż. architekt.

Już w najbliższych dniach wszystkie komórki organizacyjne na terenie całej Polski otrzymają listy składkowe. Każda przesyłka zawiera odezwę oraz 7 list i 7 blankietów nadawczych, t. j. tyle, ile mamy miesięcy do końca roku 1932. Każda lista zawiera 62 rubryk. Powodzenie akcji zbiórkowej zależy od tego, aby wszystkie rubryki były wypełnione choćby to było sumami 20-groszowemi. Kolektorzy, którzy się zajmą zbieraniem składek powinni sobie uprzytomnić, że poświęcają się dla wielkiego dzieła, które przyszłym pokoleniom ma być dowodem ofiarności, patrjotyzmu oraz przywiązania do Boga generacji współczesnej.

Okropne stosunki

na robotach leśnych w Sowietach.

Prasa fińska podaje szczegóły ucieczki do Rosji sowieckiej i powrotu do kraju licznych włościan fińskich.

Finowie ci, ze względu na kryzys w swej ojczyźnie, uciekli w swoim czasie, w poszukiwaniu pracy do Sowietów. Schwytani na terytorjum sowieckiem, musieli przesiedzieć od 3 do 4-ch miesięcy w więzieniu, mieszcząc się po kilkunastu w ciemnej izbie o obszarze 3 × 4 mtr.; później pod groźbą rozstrzelania, byli zmuszeni podpisać podanie o przejście na obywatelstwo sowieckie. W ten sposób pozbawiono ich możności obrony ze strony konsulów swego kraju, a zarazem i powrotu legalnego do domu. Następnie wypędzono ich, w liczbie 500, bez ciepłego ubrania i żywności, na roboty leśne do miejscowości odległej 200 klm. od Petersburga. Tam umieszczono ich w barakach, gdzie stara słoma zastępowała całe umeblowanie, łóżka i pościel. Niewykonanie dziennego zadania (2,5 mtr. sześciennych drzewa) pociągnęło za sobą bicie i pozbawienie pokarmu, którego nie jadłyby i psy.

Przełożeni oświadczyli im z dumą, że władza sowiecka nie jest wyzyskiwaczką na wzór zachodnich pracodawców, „pijących krew ludu roboczego" i że będzie płaciła za dzień pracy po 2 rb. Okazało się jednak, że twierdzenie to było kłamstwem bo za kawałek czarnego chleba wagi 400 gramów i miskę zupy ze zgniłej ryby zatrzymywali im po 1 rb. 80 kop. dziennie. Za pozostałe 20 kop. otrzymywali Finnowie machorkę, po dwie paczki (wagi 30 gramów) na 10 dni. O ile ktokolwiek życzył sobie otrzymać więcej machorki, musiał za każdą dodatkową paczkę płacić po 3 rb.

Do powyższego należy dodać, że robotnicy nie mieli ani godziny odpoczynku, że panowały wśród nich różne epidemje i że nie zezwalano im wcale na korespondencję. Nic też dziwnego, że zbiegowie przeklinają dzień i godzinę, w której zachciało się im zwiedzić „raj sowiecki".

Spacer we wnętrzu zepelina

Zepelin pruje przestrzeń powietrzną nad Anglją. Na wysokości 500 — 600 metrów wygląda jak olbrzymie cygaro, powleczone srebrną łuską. Sześć potężnych motorów, umieszczonych po bokach olbrzyma, huczy i grzmi tak głośno, iż echo—choć słabe — dochodzi uszu ludzi, którzy wybiegli z domostw na szoszę, przyglądając się pędzącej na zachód apokaliptycznej zjawie.

W gondoli statku powietrznego, w rozmaitych jej przedziałach, gości w tej chwili kilkunastu pasażerów, udających się do Ameryki. Śród niech kilka pań, zwolenniczek silnych emocji.

Z przedziału sypialnego, urządzonego z komfortem i nie różniącego się wyglądem i umeblowanie od kabin pierwszej klasy na wielkich parowcach transatlantyckich, wyszły trzy młode panny, Angielki, w kolorowych pyjamach. Weszły po wąskich schodach wiodących na górę ku drzwiom, otworzyły je i stanęły odrazu w olbrzymiej, trzysta metrów długiej hali — w samem wnętrzu powietrznego potwora. Stały na małej platformie, od której biegła przez cały korpus statku wąska metalowa deska. Hen, daleko, u końca tego trzystometrowego chodnika, majaczyły zarysy kabiny sterowej u tyłu okrętu. Nad głową pasażerek, wokoło nich i pod niemi krzyżowały, splatały się ze sobą, olbrzymie elipsy rusztowania metalowego, tego szkieletu statku, na którym rozpięta była srebrno-żółta nawpół przezroczysta tkanina.

Żółtawe, fantastyczne, nieprawdopodobne światło wypełniało całą przestrzeń światło jakby groty podziemnej. Odbijając się od powłoki balonu, światło słoneczne, przełamując się w pyle aluminjowym, którym okryto powłokę, sprawiało niezwykły efekt czegoś nieziemskiego.

Nieziemsko też brzmiała muzyka tych przestworzy, tajemniczy, melodyjny przy śpiew, który wydawały drgające z naprężenia druty i liny statku. Coś jakgdyby daleka melodja trącanych delikatnie harf.

W tę eteryczną melodję wdzierały się basowe, niskie dźwięki motorów. Jak ryk lwa, grzmot chorału organowego wibrował odgłos niewidocznych sześciu potężnych motorów Maybacha, umieszczonych grupami po trzy z każdego boku.

W krótkich odstępach czasu przerywał melodję motorów i rusztowań ostry, wysoki ton dzwonków telegraficznych, sygnałów z kabiny nawigacyjnej, gdzie mieścił się mózg, kierujący tem wszystkiem.

Gęsiego, jedna za drugą, wkroczyły Angielki na wąski chodnik. Pod chodnikiem — parę metrów świetlnej pustki, a dalej paprzez plątaninę pajęczą wiązań przeświecała żółtawa ściana balonu. Od czasu do czasu w ścianie widać było okno o szybie z zielonego, przezroczystego szkliwa. Pochyliwszy się wdół, dostrzegały posażerki przez okno, głęboko pod sobą, oddalone paraset metrów śmiesznie małe i nierealne zarysy łąk, lasów, rzek.

Dlaczego musimy wyjechać?

Kilka uwag higjenicznych na czasie.

Rozpoczął się okres wywczasów letnich. W obecnych czasach kryzysu nasuwa się więc poważne pytanie: Jak spędzić czas swego urlopu wakacyjnego.

Nie ulega wątpliwości, iż znaczna większość urlopowanych nie może sobie dziś stanowczo pozwolić na wyjazd. Należy jednak silnie podkreślić, iż najskromniejsze nawet życie poza obrębem zwykłych i codziennych warunków naszego bytowania przedstawia dla naszego zdrowia, a przedewszystkiem dla naszych nerwów olbrzymią wartość. Lekarze i higjeniści nowocześni podkreślają silnie znaczenie zmiany środowiska i trybu życia dla naszego zdrowia. Choćby więc ktoś miał spędzić wakacje na zapadłej wsi, wśród bardzo prymitywnych warunków, choć by nawet musiał się zadowolić skromnem mieszkaniem i skromnym wiktem, to mimo wszystko zyska na tem niewątpliwie.

Czasy są bardzo ciężkie, a dręczy nas ponadto obawa, urastająca obecnie do rozmiarów psychozy, że stosunki jeszcze się znacznie pogorszą. W tej myśli obawiamy się wszelkich niezwykłych wydatków i nie chcemy ryzykować na spędzenie urlopu pieniędzy uciułanych wśród olbrzymich trudności.

Jest to rachunek zupełnie fałszywy. Tracimy na tem znacznie więcej niż zyskujemy. Owa bowiem zaoszczędzona sumka jest niczem wobec znacznego przyrostu sił i energji zdobytej dzięki zmianie środowiska i trybu życia. A kto przegląda rubrykę ogłoszeń letniskowych ten na ocznie przekonać się może, że nawet w pensjonatach, które dotąd odznaczały się nieprawdopodobną drożyzną, ceny obecnie spadły bardzo znacznie. Tak więc nawet ktoś; dysponujący minimalnym budżetem, może jednak na jakiś czas, choćby tylko na dwa lub trzy tygodnie wyrwać się z codziennej, gniotącej nas i miażdżącej szarzyzny.

Zwłaszcza dla ludzi, pracujących umysłowo, wyjazd jest bezwarunkowo konieczny. Czterotygodniowa zmiana warunków życia wystarczy w zupełności, aby przywrócić zmęczonemu mózgowi elastyczność i zdolność do pracy przez dalszych 11 miesięcy.

Zamek z duchami

Tajemnczy „duch" tłukł szyby i całował panią domu.

Tragikomiczna afera była obecnie przedmiotem procesu w Londynie, której motywem była chęć zerwania umowy dzierżawnej pewnego zamku, z powodu braku duchów. Właściciel fabryki sztuczej skóry amerykanin Stevens, ożenił się niedawno i udał się z żoną w podróż do Europy.

W Anglji zachwycali się państwo Stevens staremi zamkami, rozsianemi po całej prowincji otoczonemi romantycznemi legendami. Wobec spadku funta postanowił Stevens wykorzystać chwilę i nabyć jakąś nieruchomość w Anglji Wybrano zamek Blomsburry o interesującej średnio - wiecznej architekturze wspomnianny nieraz w historji minionych stuleci Podania mówią, że w zamku tym dokonano czterdziestu ekzekucyj, a z tem łączyła się i wiara tamtejszych mieszkańców że w zamku o każdej północy ukazują się duchy różnego fasonu wieku i płci.

Ale to było właśnie najbardziej nęcące bo pani Stevens chciała mieć zamek ale tylko koniecznie z duchami. Po zawarciu kontraktu najmu wprowadzili się państwo Stevenns do zamku, ale po opływie kilku tygodni przekonali się z obu rzeniem, że w całem zamczysku niema czy o północy czy innej godzinie, ani kawałka żadnego średniowiecznego ducha.

Wobec tego wyraził życzenie rozwiązania umowy, celem poszukania sobie „właściwego" zamku. Nasunęło to właścicielowi pomysł, którym chciał zatrzymać dolarowych lokatorów. Pewnej północy ukazało się w pokojach zamczyska widmo. Przychodziło po tem co noc, tłukło szkło, szyby straszyło służbę, a nawet raz wystrzeliło prawdopodobnie, ze starożytnej broni palnej.

Wogóle duch był przykry szkodliwy i hałaśliwy, ale istnieniem swojem dopełniał warunku, wyrażonego w umowie najmu.

Aż pewnej nocy duch nie zadowolnił się tylko straszeniem służby, gdyż wszedł do sypialni państwa obudził oboje i począł panią całować.

Fabrykant chwycił flaszkę ze stolika nocnego i z całej siły ugodził nią ducha Ten z krzykiem runął na ziemię. Okazało się, że widmem był dawny ogrodniczek zamkowy, namówiony do tej roli przez właściciela zamku. Epizod ten był dla fabrykanta tylko korzystny, gdyż tem usilniej żądał anulowania kontraktu z powodu ujawnionego oszustwa z duchami.

Obecnie poszukują już innego zamku ze strachami, ale z gwarancją i po kilku z duchami próbach.

Spiewaczka operowa z wizytą u czarnych. Słynna śpiewaczka operowa i estradowa Madame Galli-Curci przybyła na kilku miesięczne tourne artystyczne do Południowej Afryki. W czasie wolnym od występów artystka zwiedza wsie i osiedla murzyńskie. — Na zdjęciu naszem widzimy p. Galli-Curci w wiosce murzyńskiej w otoczeniu grona murzyniątek.

Ze świata.

(X) Dobroczynne i społeczne organizacje nowojorskie. Związek organizacji społecznych i dobroczynnych w Nowym Jorku wydał przewodnik, dotyczący zakresu ich pracy.

Przewodnik ten wykazuje, że w Nowym Jorku jest przeszło tysiąc towarzystw dobroczynnych, sanitarnych i społecznych. Oprócz tego jest tam 266 szpitali i 1.400 klinik, w których niezamożni otrzymać mogą bezpłatną kurację, albo prawie bezpłatną poradę lekarską, a 480 organizacji zajmuje się wyłącznie zagadnieniem zdrowia i wychowania dzieci.

(X) Artystki francuski e wstępują do klasztoru. Zaledwie przed miesiącem panna Małgorzata Delorme, artystka Studio-teatru Chapms-Elysée, przywdziała welon zakonnicy, aż tu znów w piątek ub. wstąpiła do klasztoru panna Yvone Marja Hautin, była pensjonarjuszka Komedji Francuskiej. Ceremonja ta odbyła się w kaplicy Benedyktanek w Paryżu. Asystowały przy tej ceremonji wszystkie wybitne artystki i artyści Komedji Francuskiej. Znajdował się tam również słynny kaznodzieja i spowiednik świata artystycznego i literackiego Paryża, o Sanson. Kardynał Verdier zasiadł na tronie i organy rozpoczęły akompanjować nabożeństwo, podczas, gdy w kaplicy zakonnice ustawiały się w szeregi. Żelazna krata, czarną zasłoną zaciemniona, oddziela je nieubłaganie od świata.

15.000 klm. na godzinę?

Rewelacyjny wynalazek samolotu stratosferycznego.

Dzienniki londyńskie donoszą, że francuski samolot stratosferyczny, przy którego konstrukcji pracują w największej tajemnicy od 18-tu miesięcy, fabryki w Billancourt, w najbliższym czasie będzie ukończony i pierwsze próby dokonane zostaną w porcie lotniczym w Toussus le Noble.

Jest to aparat o wielkiej rozpiętości, wyposażony w jeden motor o sile 500 KP. oraz z trzema kompresatorami i będzie pierwszym w swoim rodzaju specjalnie zbudowanym dla wzlotu do stratosfery.

Samolot stratosferowy budzi niezwykłe zainteresowanie paryskich sfer lotniczych.

Powyżej bowiem 11.000 m. nad ziemią rozpoczyna się t. zw. stratosfera, w której niema już żadnych wiatrów i panuje nadzwyczajna cisza. Dzięki też niezwykłemu rozrzedzeniu powietrza, samolot, który będzie mógł dostać się w stratosferę, może rozwinąć niebywałe szybkości, dochodzące do 15.000 km. na godzinę. Lecąc tak szybko, samolot może okrążyć całą kulę ziemską w ciągu trzech godzin.

Jednak warunki, jakie musi posiadać samolot, przystosowany do lotu w stratosferze, są niezwykle ciężkie. Aparat taki powinien być zaopatrzony w kompresory, zgęszczające powietrze, oraz sze reg innych urządzeń, pozwalających na poruszanie się w rozrzedzonej atmosferze.

(X) Historyczny słoń. Ogród zoologiczny w Budapeszcie obchodził w tych dniach 20-tą rocznicę swego istnienia. Najciekawszym okazem ogrodu jest jeden ze słoni, liczący 150 lat. Zwierzę było swego czasu sprowadzone przez Napoleona I-go z Egiptu do Francji, a następnie ofiarowane cesarzowi Franciszkowi Austrjackiemu. Z Wiednia wysłany został ostatecznie do Budapesztu.

(X) Wstrząsająca tragedja narzeczonych pod Rzymem. Miejscowość Pianzana, niedaleko Rzymu, była onegdaj widownią mrożącej krew w żyłach tragedji miłosnej.

27-letni rolnik Stertoni, będąc w odwiedzinach u swej narzeczonej, począł się z nią sprzeczać i w rezultacie kłótni w oczach babki narzeczonej brzytwą poderżnął jej gardło. Nieszczęśliwa dziewczyna, zalana krwią, padła na ziemię, i zanim udzielono jej pomocy wyzionęła ducha.

Zabójca następnie poderżnął sobie żyły i w stanie dogorywania przewieziony został do szpitala.

—O—

— „Młoda Matka". Ładnie ilustrowany Numer 12-ty dwutygodnika „Młoda Matka" o treści urozmaiconej, przynosi nam cały szereg aktualnych artykułów — treść numeru poniżej podajemy:

Artykuł wstępny — od Redakcji, następnie „W poszukiwaniu źródła świeżego powietrza" — Dr. St. Średnickiego, „O opalaniu się" — Dr. Jerzego Wiszniewskiego, „Dzieci nerwowe" — Dr. M. Gromskiego, „Z higjeny gruczołów mlecznych" — Dr. T. Lewenfiszowej, „Poradnia dla niemowląt" — Wandy Meisner, „Stopnie rozwoju osobowości dziecka" — Fr. F. Pinesowej, „Z obserwacji nad rozwojem, poznania u dziecka" — uwagi pedagogiczne — Dr. St. Stendig. i wiele innych. W dziale „Rady Praktyczne" — modele na sukienki, fartuszki, ubranka dziecięce i wiele praktycznych rad. Na tablicy robót — model sukienki dla dziewczynki od 5—7 lat i wzory haftu na sukienki i fartuszki.

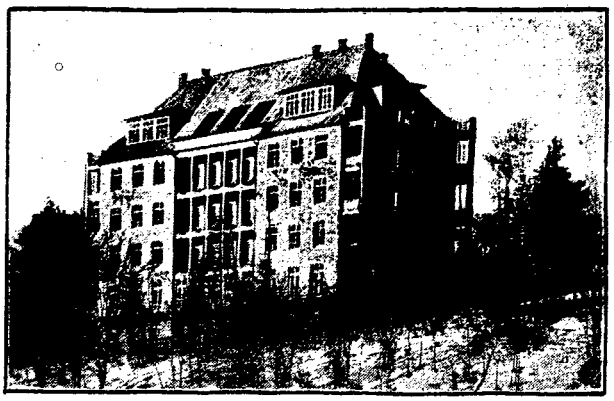

Sanatorjum „Odrodzenie" w Zakopanem, przeznaczone dla gruźlicznej młodzieży szkół powszechnych, średnich, akademickich oraz pracującej młodzieży wszystkich stanów. Wzniesione zostało dzięki ofiarności ludzkiej i pożyczce Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, kosztem jednego miljona dwustu tysięcy złotych. Czteropiętrowy gmach, obliczony na pomieszczenie około 140 chorych, znajduje się na południowym stoku Gubałówki. Na obrazku widać sanatorjum „Odrodzenie" od strony wschodnio-południowej.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

WTOREK, 28 CZERWCA

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 120 kw.

11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Przegl Prasy 12'40 Kom. meteor. 12'45 Muzyka. 13'35 Płyty gramofonowe. 15'00 Kom. gosp. 15'10 Płyty gram. 15'30 „Chwilka lotnicza". 15'35 Kom. Państw. Urz. W. F. i P. Zw. Sport. 15'40 Płyty gram. 16'35 Kom. dla żegl. i rybaków. 16'40 Przegl. czasopism kobiecych. 17'00—18'00 Muzyka skandynawska. 18'00 „O skarbach w ziemi ukrytych". 18'20—19'15 Muzyka taneczna. 19'15 Rozm. 19'45 Wiad. bież. roln. 20'00—21'50 Koncert popul. 20'50 Feljeton „Laureaci śląscy". 21'05—21'50 D. c. koncertu. 21'55 Kom. dla komunik. lotn. 22'00 Muzyka tan. 22'40 Wiad. sport. 22'50—23'30 Muzyka taneczna.

WTOREK, 28 CZERWCA

Katowice — fala 408,7 m. moc 12 kw.

11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Przegl. Prasy 12'20 Płyty gram. 12'40 Kom. meteor. 12'45 Płyty gram. 14'00 Komunikaty gosp. 15'10 Płyty gram. 15'30 „Chwilka lotnicza". 15'35 Kom. P. Urz. W. Fiz. 15'40 Płyty gram. 16'40—18'00 Trans. z Warsz. 18'00 „Przygoda a człowiek w liryce Leopolda Staffa". 18'20 Muzyka tan. 19'15 Rozm. 19'30 Kom. sport. 19'45 Odczyt. 20'00—22'00 Trans. z Warsz. 22'05—23'30 Płyty gramofonowe.

H. M. STEPHENSON 26.

NA NAJWYŻSZEM WZGÓRZU

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Tortura trwała trzy godziny. Harrison, który czuł się jak zgonione zwierzę, panował nad sobą jak mógł, żeby nie naraził się na zakucie w kajdany i nie popsuć sobie szans skrócenia kary. Dozorca ma w rękach straszliwą władzę, której często nie jest godny.

Właśnie Harrison zastanawiał się, czy nie opłaciłoby się narazić na wszelkie konsekwencje za cenę „gruchnięcia w twarz bydlaka", gdy zelektryzowały go dwa przeraźliwe świsty.

Dozorca odwrócił się w stronę hałasu.

— Do djabła, który to zrobił?! — ryknął, spoglądając na małą grupę.

Josephs, nie odpowiadając, porozumiał się wzrokiem z Harrisonem i Waltersem, którzy skinęli głowami. I znów gwizdnął. Na to hasło trzej skazańcy rzucili się do ucieczki w stronę Yes Tor.

Pędzili pod górę. Walters gnał pierwszy ku karłowatym drzewom, zarastającym południowe zbocze. Zobaczył jak jeden ze strażników przyklęknął i wycelował z karabinu. Huknął strzał. Potem drugi. Potem dwa, jeden po drugim. Potem jeszcze dwa w dłuższych odstępach.

Żaden nie trafił, a już pierwsze strzępy mgły zaczęły osłaniać uciekinierów. Goniły ich wrzaski i wiwaty. Waltersowi wydało się, że usłyszał wołanie Harrisona, ale ani się obejrzał, ani zwolnił kroku.

Sauve qui peut.

Josephs skręcił na zachód ku lesistym zaroślom. Harrison wyrywał na północ w takim kierunku, aby przeciąć trakt tavistocki pod kątem prostym. Walters biegł środkiem między nimi i jako najlepszy biegacz, zostawił ich daleko wtyle.

Kości były rzucone i, o ile się to tyczyło Waltersa, gra szła o śmierć i życie. Postanowił na zimno, że jeżeli nie zdoła umknąć, to go żywego nie wezmą.

Plan ucieczki obejmował najmniej dwieście pięćdziesiąt mil marszu nocami, skradzenie w drodze ubrania i kradzenie żywności, dotarcie do wioski, o której wiedział tylko tyle, że się znajdowała w Sussex, i skomunikowanie się z synem miejscowego dziedzica.

Ale czy zdoła uniknąć śmierci?

Pomimo groźnej sytuacji serce chłopca biło radosnem tętnem. Teraz przynajmniej walczył z losem. Wolał walkę choćby śmiertelną niż powolne, beznadziejne gnicie.

Teraz musiało się rozstrzygnąć.

ROZDZIAŁ XV.

Biegł skrajem lasu, porastającego wzgórze. Strzały umilkły. Łapał z trudem oddech, lecz nie zwalniał biegu. Chciał się wpierw zaszyć w gęstą mgłę. Dzwon więzienny bił już donośnie na alarm, zupełnie jakby wołał:

— Więzień uciekł — pięć funtów za jego głowę — więzień uciekł — pięć funtów nagrody.

Walters obejrzał się za siebie.

Josephs był niewidoczny. Harrison biegł wtyle, jakieś pięćdziesiąt kroków na prawo. Pościg ustał.

Walters skręcił trochę na prawo, jakby chcąc się połączyć z towarzyszem i biegł w tym kierunku, dopóki kłęby mgły nie zatopiły więzienia przed jego wzrokiem. Potem skręcił znów na lewo i zaczął iść marszowym krokiem prosto na północ. Mgła była już tak gęsta, że widział tylko na odległość dziesięciu kroków.

Z północo-zachodu wiał lekki wietrzyk. Harry nastawiał podeń policzek w taki sposób, żeby trzymać kierunek na północ. Ale niepewna to metoda, gdyż wiatr jest zmienny. Bicie dzwonu więziennego nie mogło mu być pomocą, bo nie widząc, nie można uchem zlokalizować kierunku takiego dźwięku. Echo odrzuca go to na prawo, to na lewo. Można myśleć, że się ucieka od takiego zdradzieckiego przewodnika, kiedy się idzie wprost na niego.

Waltersowi wydawało się, że słyszy w głosie dzwonu słowa Burtona:

— Obsadzą wszystkie mosty, puszczą patrole na wszystkie drogi!!!

Postrząsnął gniewnie głową! Niema strachu! Będzie się trzymał wrzosowisk, a tam niema ani dróg, ani mostów.

Ale dzwon wołał dalej:

— Tylko jeden ukrywał się dłużej niż cztery dni. Żył rzepą, a potem wydał się sam!

Ech! ten, kto nie boi się śmierci, nie potrzebuje się wydawać!

Ale dzwon wołał ciągle jednakowo do nośnie:

— Zakują cię w łańcuch, stracisz szansę prędkiego ułaskawienia i nie wyjdziesz za mury więzienne przez ćwierć wieku.

Wrzosowiska ciągną się na północ od Princetown na przestrzeni jakichś piętnastu mil. Do zachodu brakowało jeszcze sześciu godzin. Walters miał nadzieję, że przy sprzyjającej, nie za gęstej mgle, zdoła zrobić do wieczora długi marsz. Księżyc wschodził po północy. Mógł się spodziewać, że przy jego pomocy dotrze do skraju ugorów i znajdzie jakiś łan, który mu dostarczy kryjówki na dzień i pożywienia.

Za traktem tavistockim teren zaczął się podnosić. Harry darł się pod górę, nie przystając nawet dla złapania oddechu. Mgła rzedła. Musiał odgrodzić się jak najprędzej od pogoni szczytem jakiegoś wzgórza, bo inaczej mogło być źle.

Poczuł na twarzy silniejsze uderzenie wiatru, a pod nogami twardy grunt. Znalazł się na szczycie. Przed nim mgła pierzchała już na prawo i na lewo.

Sam nie wiedział, że stał na szczycie St. Mis Tor. Roztaczał się stąd rozległy widok na faliste wrzosowiska w kierunku północy, wschodu i południa. Dziwnie uroczy widok, podziwiany ogólnie przez turystów.

Tego dnia wszystko kryło się w białym mroku, lecz skraj wrzosowisk był skrajem mgły. Zachodnie zbocza St. Mis Tor migotały srebrzystym całunem. Ale szczyt był wolny od nieprzejrzanej białości i uciekinier dosięgał wzrokiem wież i dachów Tavistocku i Whitchurch, kąpiących się w słońcu. Widział również srebrną wstęgę Tamar i lasy i wioski, towarzyszące jej w drodze do Plymuth i do morza. (D. c. n.)

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu, kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klijentelę, niech się ogłasza w „Gońcu Częstochowskim", najpoczytniejszym miejscowym organie prasy. — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Największy format! — Dział drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł. 50 groszy. — Ceny prenumeraty i ogłoszeń na I. kol.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. — Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie. — Do numerów świątecznych i niedzielnych pożądane w interesie klijenteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-ej rano.

Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wypaczone. — Tak przez nadanie tekstu telef ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie miejsca bywa uwzględniane o tyle, o ile zezwalają na to względy techniczne. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za omyłki powstałe z terminowe zamieszczenie

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOS ZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".